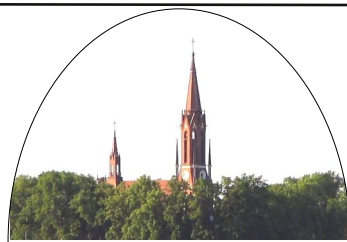




Numer
Bezpłatny

Łomaskie strony



Biuletyn mieszkańców Łomaz i okolic
wydawca: Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju

numer 12 (26) grudzień 2011



*Jak obyczaj każe stary,
według ojców naszych wiary,
chcemy złożyć Wam życzenia,
z dniem Bożego Narodzenia.
Niech ta Gwiazdka Betlejemską,
która wschodzi
tuż po zmroku,
da Wam szczęście
i pomyślność,
w nadchodzącym
Nowym Roku.*

Redakcja

Święta Bożego Narodzenia tuż, tuż ... Ich magia powoduje, że większość rodaków mnóstwo czasu poświęca teraz czynnościom z nimi związanym, tym bardziej przyziemnym, konsumpcyjnym. Oddajemy ten numer do rąk naszych czytelników z nadzieją, że pomimo zabiegania znajdą czas na zapoznanie się z jego treścią, jak również na chwilę refleksji. Szczególnie skłaniają do niej mądre słowa zawarte w rozważaniach ks. Piotra. Boże Narodzenie to jeszcze przeżycie duchowe czy raczej...konsumpcyjne..?

Zapraszamy również do podróży poza granice naszego kraju. Jakie zwyczaje świąteczne panują w Watykanie? O tym w korespondencji ze Stolicy Piotrowej pisze ks. Mariusz.

Z wielką przyjemnością i satysfakcją nasze redakcyjne grono przyjęło deklarację współpracy ze strony Beaty Charyckiej, rodowitej łomazianki, która wraz z przyjaciółmi przemierzyła na rowerze Gruzję, kraj dla większości z nas nieco egzotyczny.

Teraz dzieli się z czytelnikami swymi wrażeniami i wspomnieniami z tej podróży. Jak się przekonacie, bardzo bogatymi.

Miłośnikom poezji polecamy zestaw najpiękniejszych wierszy bożonarodzeniowych wybranych z twórczości znanych polskich poetów.

Zaś wszystkim przekazujemy życzenia, życzenia ...

„Dziecko w żłóbku jest naprawdę Synem Bożym. Bóg to nie wiekuista samotność, lecz miłość, która wyraża się we wzajemnym obdarowywaniu się sobą.

Bóg stał się jednym z nas, abyśmy mogli być z Nim, stać się do Niego podobni.

Na swój znak wybrał Dziecko w żłóbku:

taki jest On...”

(Benedykt XVI)

*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia,
pragniemy wam życzyć, aby
ten cud, który dokonał się w
Betlejem nie pozostał tylko
wydarzeniem historycznym,
lecz radością waszego życia.
Błogosławionych Świąt Bożego
Narodzenia, pełnych miłości i
pokoju.*

Życzą Duszpasterze



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wielu głębokich i radosnych przeżyć oraz
obfitych łask płynących od Nowonarodzonego,
a także wewnętrznego spokoju,
wytrwałości i radości
oraz błogosławieństwa Bożego
w każdym dniu nadchodzącego
2012 Roku*

*mieszkańcom gminy oraz
wszystkim gościom*

życzą

*Wójt Gminy Łomazy
Waldemar Drożdżuk
i*

*Przewodniczący Rady Gminy
Wiesław Bańkowski*



INFORMACJE

KALENDARIUM

Tematy zaznaczone pochylą drukiem omawiane są szerzej na innych stronach

29.11 – VIII sesja łomaskiej Rady Gminy.

Główny temat: określenie stawek podatkowych na 2012 rok

30.11 - W hali sportowej Zespołu Szkół w Łomazach został rozegrany finał powiatu bialskiego w szachach drużynowych "Gimnazjada" (gimnazjum) i "Igrzyska" (szkoła podstawowa). Reprezentanci naszej gminy startowali ze zmiennym szczęściem.



fot. szkolalomazy.pl

Kolejność miejsc w Gimnazjadzie:

I - Gm. Łomazy

II - PGm Nr 1 Terespol

III - Gm. Rossosz

Puchar Bialskiego Szkolnego Związku Sportowego otrzymała drużyna z Gimnazjum im. Unitów Podlaskich w Łomazach w składzie: **Maciej Demidowicz, Mateusz Szutko, Michał Uściński, Magdalena Chwalewska** i awansowała do finału wojewódzkiego.

Igrzyska:

I m. - SP Nr 3 Międzyrzec Podlaski

Vm. - SP Łomazy

Szkołę Podstawową im. Tadeusza Kościuszki w Łomazach reprezentowali: Zalewski Mateusz, Sacharczuk Tomasz, Samosiuk Paweł, Korzeniewska Agnieszka.

Sędzią głównym zawodów był Prezes ULKS Niwka w Łomazach Marek Uściński.

03.12 – „Rowerem przez Gruzję”- pod tym tytułem zebrani w sali GOK-u mieli okazję obejrzeć slajdy i posłuchać opowieści Beaty Charyckiej o rowerowej podróży po tym kraju. Warto było.



04.12 - Na Mistrzostwach Białej Podlaskiej w taekwondo aż 17 medali zdobyli reprezentanci łomaskiej sekcji. W zawodach udział wzięło 117 zawodników z Białej Podlaskiej, Chotyłowa, Łomaz oraz Siedlec.



fot. szkolalomazy.pl

Najlepszym zawodnikiem został **Błażej Sacharczuk** z Łomaz zdobywając dwa złote medale w układach formalnych oraz technikach specjalnych. Błażej otrzymał puchar dla Najlepszego Zawodnika Mistrzostw ufundowany przez posła Adama Abramowicza. Wszyscy zawodnicy z łomaskiej sekcji zaprezentowali bardzo wysoki poziom.

10.12 - Tego dnia dary zebrane podczas zbiórki w ramach akcji "Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą", podzielone na paczki, zostały dostarczone do wytypowanych rodzin z terenu naszej gminy. Do rodzin z dziećmi, będących w trudnej sytuacji materialnej.

RADNI UCHWALILI

Podczas listopadowej sesji radni Rady Gminy Łomazy debatowali nad stawkami podatkowymi na rok 2012 i uchwaliли:

- podstawa do obliczania podatku rolnego, czyli średnia cena skupu żyta, została obniżona z 74,18 zł za dt do kwoty **45zł** za dt (dane GUS);
 - podstawa do obliczania podatku leśnego, czyli średnia cena sprzedaży drewna, została obniżona z 186,68 zł za 1 m³ do kwoty **150 zł** za 1 m³ (dane GUS);
 - stawki od gruntów z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej - **0,70 zł** za 1 m² powierzchni;
 - od budynków mieszkalnych - **0,55 zł** za 1 m² powierzchni użytkowej;
 - od powierzchni w budynkach przeznaczonej na prowadzenie działalności gospodarczej - **15 zł** za 1 m² pow. użytkowej;
 - roczne stawki od samochodu ciężarowego o masie całkowitej:
 - od 3,5 t do 5,5 t - 600 zł,
 - od 5,5 t do 9 t - 1040 zł,
 - od 9 t do 12 t - 1150 zł,
- powyżej 12 t i inne stawki- dostępne na stronie internetowej
www.lomazy.pl / BIP / Prawo lokalne / Uchwały

UWAGA!

Nastąpiła zmiana adresu poczty elektronicznej Urzędu Gminy Łomazy

Nowy adres e-mail: ug@lomazy.pl

Stary adres poczty lomazy_g@woi.lublin.pl będzie obsługiwany tylko do końca 2011 r.



INFORMACJE

POKAŻ SWOJĄ TWARZ

Pod tym tytułem Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka realizuje kolejny projekt ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Inicjatywą objęte zostały mieszkanki gminy Łomazy w wieku aktywności zawodowej.

W ramach zajęć ze stylizacji uczestniczki kursu poznały metody korygowania niedoskonałości sylwetek oraz metody podkreślania kobiecych atutów. Podczas ćwiczeń dobierały ubrania do swojej sylwetki, zwracając uwagę na właściwy dobór kolorów, poznały style ubierania się i ich odróżnianie, zaś na zajęciach z wizażu rozróżnianie kształtów twarzy.



W dalszej części realizacji projektu kursantki uczą się wykonywać różne rodzaje makijażu, poznają zasady modelowania i techniki cieniowania twarzy oraz analizę kolorystyczną. Każda z pań dobierze makijaż do kształtu swojej twarzy. W zajęciach wykorzystane będą preparaty oraz kosmetyki zakupione w ramach projektu. Na zajęciach praktycznych z kosmetyki panie będą poznawać manicure biologiczny i tradycyjny. Przeprowadzona zostanie diagnoza cery i jej pielęgnacji. Badanie jej nawilżenia za pomocą Biomak Tester oraz dobieranie indywidualnych zabiegów dla każdej z uczestniczek będą jednym z ostatnich zajęć w ramach projektu. Czekają na nią jeszcze wizyta w studium kosmetycznym, zapoznanie się z warsztatem pracy kosmetyczek i profesjonalnym sprzętem do przygotowania i wykonania makijażu. Będą też miały możliwość skorzystania z indywidualnych zabiegów kosmetycznych. W końcu stycznia 2012 roku planowane jest spotkanie ewaluacyjne podsumowujące realizację projektu. Będzie też pokaz malowania twarzy wszystkim chętnym.

„Zapiski radnego”

Wypadek przy pracy rolniczej

W rozumieniu art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 20 grudnia 1990 roku o ubezpieczeniu społecznym rolników, za wypadek przy pracy rolniczej uważa się nagle zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło podczas wykonywania czynności związanych z prowadzeniem działalności rolniczej albo pozostających w związku z wykonywaniem tych czynności:

1. na terenie gospodarstwa rolnego, które ubezpieczony prowadzi lub w którym stale pracuje, albo na terenie gospodarstwa domowego bezpośrednio związanego z tym gospodarstwem rolnym, lub
2. w drodze ubezpieczonego z mieszkania do gospodarstwa rolnego, albo w drodze powrotnej, lub

3. podczas wykonywania poza terenem gospodarstwa rolnego zwykłych czynności związanych z prowadzeniem działalności rolniczej lub w związku z wykonywaniem tych czynności, lub
4. w drodze do miejsca wykonywania czynności, o których mowa w pkt.3 albo w drodze powrotnej.

Jeśli zdarzy się wypadek przy pracy rolniczej, należy go zgłosić do najbliższej placówki terenowej Kasy jak najwcześniej, bez zbędnej zwłoki, jednak nie później niż w terminie 6 miesięcy od dnia jego zaistnienia.

Zgłoszenia wypadku może dokonać poszkodowany lub inna osoba, bezpośrednio w siedzibie KRUS lub za pośrednictwem poczty, telefonicznie albo pocztą elektroniczną.

Poszkodowany lub inna osoba zgłaszająca wypadek powinna w szczególności:

1. zabezpieczyć w miarę możliwości miejsce i przedmioty związane z wypadkiem;
2. udostępnić miejsce wypadku i przedmioty związane z wypadkiem;
3. wskazać świadków wypadku;
4. dostarczyć posiadaną dokumentację leczenia;
5. udzielić informacji i wszechstronnej pomocy pracownikowi Kasy upoważnionemu do prowadzenia postępowania dowodowego w sprawie ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku.

Dane kontaktowe:

**Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego
Placówka Terenowa w Białej Podl.
21-500 Biała Podlaska
ul. Sadowa 11 - 21/12
tel. 83 344-35-89, 344-35-93**

Po przyjęciu zgłoszenia wypadku właściwa jednostka Kasy ustala, czy poszkodowany podlegał ubezpieczeniu w dniu zaistnienia wypadku. Jeżeli tak to niezwłocznie wszczyna postępowanie dowodowe w celu wyjaśnienia okoliczności i przyczyn wypadku.

Ubezpieczonemu rolnikowi i domownikowi, który doznał stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku przy pracy rolniczej lub członkom rodziny ubezpieczonego zmarłego wskutek wypadku przy pracy rolniczej, przysługuje jednorazowe odszkodowanie powypadkowe

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego ustalającego okoliczności i przyczyny wypadku, nie później niż w ciągu 14 dni od wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku, sporządza się w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, protokół powypadkowy, z których jeden doręcza się poszkodowanemu, a jeśli poszkodowany zmarł wskutek wypadku - uprawnionemu członkowi rodziny poszkodowanego ubiegającemu się o jednorazowe odszkodowanie.

Poszkodowany lub uprawniony członek rodziny ubiegający się o jednorazowe odszkodowanie może, w terminie 7 dni od otrzymania protokołu powypadkowego, zgłosić na piśmie uwagi i zastrzeżenia do ustaleń w nim zawartych.

Protokół powypadkowy stanowi podstawę do uznania bądź nie uznania wypadku za wypadek przy pracy rolniczej w świetle ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników.

Czytelnikom Łomaskich stron składam serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne oraz życzenia bezwypadkowej pracy.

*Romuald Kulawiec
Radny Powiatu Bialskiego*



Korespondencja z Watykanu

Watykańska Szopka Pana Jezusa



Zbliżając się do Świąt Bożego Narodzenia, często chcąc utrwalić, wzmocnić, ale także pokazać sobie i innym naszą chrześcijańską wiarę i radość wynikającą ze wspomnienia Przyjścia Boga między ludzi na ziemię, ubieramy choinki, nucimy kolędy, przygotowujemy świąteczne dekoracje i nader często – na szczęście – ubieramy żłóbki bądź całe szopki betlejemskie. Te ostatnie, w których ukazana jest Święta Rodzina wokół Dzieciątka centralnie leżącego na sianie w żłobie, przedstawiane są coraz częściej nie tylko w kościołach, ale także w domach, szkołach, instytucjach, a nawet „pod gołym niebem”, tak jak to ma miejsce np. w Łomazach :) Nierzadko, zwłaszcza w środowiskach duszpasterstwa franciszkańskiego, możemy spotkać się z „żywymi” szopkami.

Ten piękny zwyczaj przedstawiania wydarzeń z Betlejem, gdzie Syn Boży „stał się człowiekiem i został położony w żłobie” (por. Mk 2, 7), został zapoczątkowany w czasach średniowiecza właśnie tutaj, we Włoszech, kiedy w roku 1223 św. Franciszek z Asyżu zbudował pierwszy żłóbek w umbryjskim mieście Greccio. Następnie tradycja ta zaczęła się rozprzestrzeniać poprzez franciszkanów, którzy wystawiali je w kościołach. Od momentu zbudowania pierwszej szopki, zwyczaj ten tak mocno zakorzenił się w świętowaniu u Włochów, że dziś możemy zauważyć jak trwa w Italii pobożna rywalizacja o to, która wspólnota religijna stworzy ciekawszą, okazalszą i bardziej realistyczną scenę narodzenia Zbawiciela. W ciągu wieków ukształtowały się różne style regionalne różniące się przede wszystkim materiałami plastycznymi używanymi do tworzenia postaci. Są szopki historyczne – ze scenami z Pisma Świętego oraz nowoczesne – nawiązujące do realiów współczesnego życia. Na Sycylii i na całym południu Włoch są popularne tzw. „żyjące szopki” – mieszkańcy przebierają się w stroje Świętej Rodziny oraz pasterzy i królów.

Jednak najbardziej znaną szopką we Włoszech jest ta na Placu Świętego Piotra w Rzymie, która jest tradycyjnie odsłaniana o zmroku 24 grudnia, w Wigilię Bożego Narodzenia. Co roku ściągają tłumy turystów pragnących ją zobaczyć i sfotografować, a wielu Rzymian spędza przy niej nawet wigilijny wieczór. Szopka jest bardzo duża, jej powierzchnia liczy ponad 400 m², zaś gigantyczne figury, które są tam przedstawiane, pochodzą z XIX wieku.

Ten piękny zwyczaj wprowadził w Watykanie nasz Rodak

– Jan Paweł II w 1982 roku. Rok wcześniej w Wigilię, gdy w Polsce od 11 dni trwał stan wojenny, papież po raz pierwszy zapalił świeczkę. Tradycję polskiego papieża przejął jego następca – Benedykt XVI.

Dodatkową inspiracją wystroju tegorocznej szopki stała się beatyfikacja 1 maja br. Jana Pawła II. Gubernator Państwa Watykańskiego podał, że ważną postacią monumentalnej sceny obok Narodzonego Chrystusa będzie Maryja, której papież-Polak był tak bardzo oddany. Samo Narodzenie będzie przedstawione w scenerii i architekturze Palestyny. W szopce znajdą się też różne sceny biblijne z życia Matki Bożej: zwiastowanie, odwiedziny brzemiennej Marii u również brzemiennej kuzynki Elżbiety i ofiarowanie Pana Jezusa w Świątyni Jerozolimskiej. Przedstawiane wydarzenia z betlejemskiej szopy ukazują uniżenie Boga schodzącego do (poziomu) człowieka i ma jednocześnie przypominać o prawdziwym znaczeniu rodziny. Przy szopce zawsze znajduje się dorodny świerk, który przyjeżdża do Watykanu za każdym razem z innego kraju. W tym roku jest to 30-metrowa choinka, która przyjechała z Ukrainy z okolic Zakarpacia. Zapalenie na niej świateł przez Papieża odbyło się w tym roku w piątek 16 grudnia.



W 1997 roku na Placu Św. Piotra została ustawiona choinka z Zakopanego.

W naszej polskiej tradycji też nie brakuje pięknych świątecznych zwyczajów. Pielęgnowmy je i łatwo z nich nie rezygnujmy, abyśmy nie dostrzegli ich bogactwa wtedy, kiedy już ich nie będzie.

Dzieląc się radością z Narodzenia Boga wśród ludzi i dla ludzi pragnę Redakcji Łomaskich Stron, Wszystkim Czytelnikom, łomaskim Parafianom i Duszpasterzom przesłać wraz z podziękowaniami za życzliwość i modlitwę, serdeczne pozdrowienia i świąteczne życzenia, aby Jezus Chrystus wzmacniał wiarę, która niech staje się oparciem dla świadomego chrześcijańskiego życia w dzieleniu się miłością dając siebie innym.

Z pamięcią w modlitwie

- ks. Mariusz Świder



Romuald Szudejko

Dzieje parafii w Łomazach (odc.8)

Po odzyskaniu niepodległości zaczęło kwitnąć życie religijne. Warto odnotować pierwsze bierzmowanie z czerwca 1921 – 941 osób przez ks. biskupa

Czesława Sokołowskiego i drugie z sierpnia 1925 – 314 osób przez ks. biskupa Henryka Przeździeckiego; trzecie w 1932 roku znowu przez biskupa

Sokołowskiego – 426 osób. Tylko w dziesięcioleciu 1928 – 1938 ochrzczono 1197 osób, 424 zawarły związek małżeński, dla porządku odnotowano 628 zgonów. Nowego kształtu nabrało Bractwo Różańcowe i kółka Żywego Różańca, rozpoczęły działalność: Zgromadzenie Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka, Bractwo Najświętszego Sakramentu, Bractwo Nauki Chrześcijańskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, Bractwo Straży Honorowej Serca Jezusowego, Milicja Niepokalanej, Stowarzyszenie Kobiet i Mężów Katolickich, a od 1936 roku Stowarzyszenie „Caritas” i Akcja Katolicka.

Według stanu z końca 1922 roku do parafii należały: Łomazy, Kozły, Burwin, Krasówka, Studzianka, Lubenka, Jusaki, Bielany. W stosunku do stanu z 1822 roku odłączyły się Ortełe – Królewski i Książęcy oraz Korczówka i Perkowice. Opisany stan jest adekwatny do dnia dzisiejszego włączając powstałe w latach trzydziestych wsie Szymonowo i Zarzeka, a granice parafii pozostają niezmiennie od 1 stycznia 1928 roku.

Kolejnym proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Łomazach był ks. Walenty Jankowski – od 10.05.1938 do 5.06.1941. On to przeprowadził parafian przez początkowe lata II wojny światowej. Do Łomaz w 1939 roku najpierw wkroczyły wojska sowieckiej Rosji, a dopiero w końcu października okupanci niemieccy. W tym przejściowym okresie bolszewicy m. in. aresztowali sługę kościelnego Piotra Łojewskiego, a grupa nieodpowiedzialnych miejscowych Żydów dokonała najścia na kościół rzymskokatolicki i plebanię. W kościele zniszczono część szat liturgicznych i

przedmiotów kultu religijnego, w plebanii zniszczono część dokumentów. Jest to jedyny, znany autorowi, fakt zachwiania bardzo dobrych stosunków polsko-żydowskich na tym terenie na przestrzeni ponad 500 lat koegzystencji obu nacji.

Ważnym momentem dla parafii było zakupienie 16 - głosowych organów w 1941 roku (znajdują się w użyciu do dzisiaj). Umieszczona na nich pamiątkowa tabliczka informuje: „*Staraniem ks. proboszcza Jankowskiego, Mikołaja Wołosowicza i rady parafialnej, a kosztem parafian, w czasie wojny roku 1941 stanęły te organy*”. W początkowym okresie hitlerowcy na potrzeby wojenne zabrali trzy większe dzwony – został tylko najmniejszy, tzw. sygnaturka.

Ksiądz proboszcz Jankowski został 5 czerwca 1941 roku aresztowany przez gestapo z Białej Podlaskiej. Prawdopodobnie został zadenuncjowany za sprzyjanie odrodzeniu Polski przez agenta gestapo Kazimierza Bieguńskiego (ówczesnego sekretarza gminy Łomazy, następnie wójta gminy Piszczac). Został on rozstrzelany w lipcu 1943 roku z wyroku Sądu Polski Podziemnej. Ksiądz Jankowski był przez kilka tygodni więziony w lochach przy ul. Hanki Sawickiej w Białej, następnie w Lublinie; później w obozach w Oświęcimiu i Dachau. W tym ostatnim został zamordowany 15 października 1942 roku; miał 41 lat.

(W pierwszą niedzielę września 1992 roku staraniem ks. proboszcza Antoniego Bubęły odsłonięto w kościele umiejscowioną na jednym z filarów pamiątkową tablicę o treści: *Ś.P. Ks. Walenty Jankowski, Proboszcz Parafii Łomazy ur. 14.II. 1901. Zginął śmiercią męczeńską w obozie koncentracyjnym w Dachau 15. X. 1942 r. – W 50 roczn. śmierci 1942 – 1992 wdzięczni parafianie.*

Warto dodać, iż w Dachau zginął również jeden z poprzednich proboszczów parafii łomaskiej, ks. Leon Kalinowski. Data śmierci 21 czerwca 1942 r.; miał 58 lat.

cdn.



"Wikarówka" - lata 80-te XX wieku



Ks. Walenty Jankowski



ROZWAŻANIA KS.PIOTRA

Święta Bożego Narodzenia...komercja czy realizm Wcielenia?



Ledwie po Zaduszkach przygasną znicze nagrobkowe, zaczynamy oddychać atmosferą świąt. Ulice wypełniają się kolorowymi lampkami, na głównych placach wyrastają drzewa choinkowe, w centrach handlowych snują się tłumy Mikołajów. Znani artyści ruszają w trasy koncertowe z kolędami wykonywanymi w nowych aranżacjach. Pojawia się wiele promocji artykułów, które kuszą atrakcyjnymi cenami. Banki zachęcają do korzystania z oprocentowanych nisko kredytów na zorganizowanie wystawnych świąt.

Czy Boże Narodzenie nie staje się coraz bardziej świętem reklamy?

Okres Bożego Narodzenia to nie tylko przestrzeń dla promocji towarów.

Coraz częściej różne symbole i tradycje świąteczne stają się jej nośnikiem. Zaczyna się od samego stołu wigilijnego, który gromadzi najbliższą rodzinę na wspólnym świętowaniu. Romantyczny, zimowy nastrój z kominkiem i choinką w tle, bardzo sprzyja skutecznej reklamie produktów mogących ożywić więzi rodzinne. Firmy zachęcają do zakupu prezentów, które odmieniają życie całej rodziny: pogłębią szczęście, wzmocnią siły oraz zdrowie.

Dla wielu z nas Święta Bożego Narodzenia są tylko czasem wspólnego oglądania telewizji, która proponuje nam zwykle dobrze znane i wesołe filmy fabularne, bądź zostają sprowadzone wyłącznie do obżarstwa, sprzątania oraz zakupów.

Bardzo skrócił się w sensie kulturowym czas oczekiwania na Boże Narodzenie.

Zagubiliśmy piękno liczenia dni dzielących nas od tego niezwykłego, nieporównywalnego z innymi wydarzenia, które wyraża tęsknotę za Bogiem, za nieskończonością, za światem przemienionym i pojednanym. Kiedy wszystko dane jest od razu, człowiek nie potrafi czekać i wsłuchiwać się w ciche kroki Zbawiciela, który przychodzi, aby odrodzić nasz zagubiony i zmęczony świat. Warto zatrzymać się na chwilę i zobaczyć ten wielki dar, jaki został nam dany przez Boga. Boże Narodzenie to jedno z najpiękniejszych świąt liturgicznych w Polsce. Spędzanych je w gronie rodziny, najbliższych nam osób w atmosferze miłości i pokoju.

W wigilię Bożego Narodzenia wszyscy zgromadzeni dzielą się opłatkiem i zasiadają do stołu by wspólnie uczestniczyć w tym podniosłym dniu.

Historia głosi, że Święta Bożego Narodzenia związane są z momentem przesilenia zimowego.

Jest to czas pełen obaw i wyczekiwania na zwycięstwo światłości nad ciemnością, gdzie data narodzin zbawiciela miała symbolizować zwycięstwo światła nad ciemną stroną grzechu. Inna hipoteza zakłada narodziny Niezwycięzonego Boga Słońca, którego święto obchodzono 25 grudnia, jako dowód najszczerzej wiary w symbol słońca, jako jedynego bóstwa. Na przestrzeni lat intencja przeżycia świąt, jako intensywnego doznania religijnego, oraz spędzenia go na rozmyślaniach nie zmieniła się. Jedynie wraz z rozwojem cywilizacji Uroczystość Bożego Narodzenia wzbogaciła się o wiele wspaniałych obrzędów i zwyczajów. Jednym z takich zwyczajów jest dzielenie się opłatkiem przy wigilijnym stole, który symbolizuje dobro wszelakie oraz dobro materialne. Dobro materialne oznacza "chleb", jako formę egzystencji człowieka. Według Biblii miejsce, w którym przyszedł na świat Chrystus nazywane jest również "domem chleba".

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem-chlebem towarzyszył kościołowi od jego początków. Opłatek prawdopodobnie ma korzenie szlacheckie a powszechnie znany jest od XVII wieku. Wykonany jest z białej mąki i wody bez dodatku drożdży. Obrzęd dzielenia się chlebem jest praktykowany nie tylko w Polsce, ale również na Litwie, Ukrainie i we Włoszech. Opłatek wigilijny to również nawiązanie do Chleba biblijnego. Mistyczny chleb łamany jest na znak braterstwa i miłości. Nazwa opłatek z łac. oblatum - chleb ofiarny był spożywany już przez pierwszych chrześcijan na pamiątkę obrzędów odprawianych przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Opłatek uwydatnia znaczenie życzeń. Podkreśla podniosłość chwili. Wigilijny chleb przypomina nam o dzieleniu się naszą dobrocią z innymi.

Dawniej opłatki wypiekane były przy kościołach i klasztorach.

Święta Bożego Narodzenia powodują, że zapominamy o rzeczach przyziemnych a koncentrujemy się na wymiarze duchowym życia. Opłatek pomaga dzielić się naszym dobrem z innymi, otwiera serca na ból i sprawia, że potrafimy wybaczać.

Przed złożeniem sobie życzeń pamiętajmy, że chleb ofiarny symbolizuje jedność i miłość..... Ks. Piotr



Rowerem przez Gruzję

Opowieść pierwsza:

Niemal wszyscy turyści odwiedzający Gruzję chyba jako pierwsze wspomnienie z podróży po tym kraju wymieniają gruzińską gościnność. Faktycznie – trudno jej tam nie zaznać. Sama również miałam przyjemność jej doświadczyć, kiedy wraz z moimi przyjaciółmi podróżowaliśmy rowerami po Gruzji.

Gościna

Naszą wyprawę rozpoczęliśmy w stolicy kraju - Tbilisi. Tam też od razu się przekonaliśmy, że słynna gruzińska gościnność to nie jakiś wabik na turystów, ale raczej wrodzona cecha Gruzinów. Jadąc ulicami miasta zostaliśmy zatrzymani przez pewne małżeństwo, które zainteresował nasz niecodzienny jak na tamten kraj środek lokomocji. Jak się szybko okazało pani była Polką, pan Gruzinem, natomiast widząc grupę młodych osób na rowerach zgodnie stwierdzili, że to muszą być przyjaciele znad Wisły. Nasza znajomość na ulicznej rozmowie się nie zakończyła, wręcz przeciwnie – Pani Ewa i Pan Iwan dali nam pierwszą lekcję gruzińskiej gościnności.

Zostaliśmy oczywiście zaproszeni na noc do ich domu, nie przeszkadzało im to, że oprócz naszej piątki będą gościć również nasze rowery i okazałe bagaże. Pomogli nam to wszystko zapakować do ich mieszkania w bloku na 7 piętrze (na szczęście z windą), nasze dwukołowce zagrabiły cały balkon, my znaczną część mieszkania, ale nasi gospodarze, w przeciwieństwie do nas, wcale się tym nie przejmowali. Rozpoczęli natomiast przygotowania do biesiady – obficie zastawili stół typowymi gruzińskimi przysmakami – znalazło się na nim między innymi wiele rodzajów sera, *chaczapuri*, czyli rodzaj cienkiego ciasta nadziewanego lekko solonym serem oraz nadziewane, smażone bakłazany. Na stole nie mogło zabraknąć też wina, które Gruzini spożywają w niemałych ilościach. Jest to zazwyczaj wino domowej produkcji o słodkim i delikatnym smaku, choć też całkiem sporej zawartości alkoholu.

Tamada

Pan Iwan szybko zorientował się, że w kwestii gruzińskiej biesiady jesteśmy zupełnymi laikami, więc niczym nauczyciel, którym zresztą był, wyjaśnił nam kilka podstawowych zasad gruzińskiej uczty. Przyjęciu zawsze przewodzi *tamada*, czyli swego rodzaju wodzirej. *Tamada* jest demokratycznie wybierany przez wszystkich współbiesiadników, zazwyczaj jest nim dojrzały mężczyzna, który cieszy się dużym szacunkiem i potrafi przekazać najwięcej mądrości podczas wygłaszania kwiecistych toastów (oratorskie zdolności są więc też wymagane). Po takim wstępie nie pozostało nam nic innego jak jednogłośnie i bez zbędnych dyskusji *tamadą* naszej uczty wybrać Pana Iwana. *Tamada* poza utrzymywaniem porządku podczas przyjęcia jako jedyny może wznosić toast (ewentualnie wyrazić zgodę na zrobienie tego przez kogoś innego), udziela również pozwolenia na odejście od stołu czy rozlicza spóźnialskich wymierzając im odpowiednią ilość karnych kolejek, aby poziomem rozluźnienia dorównali pozostałym biesiadnikom.

Biesiada

W gruncie rzeczy podczas gruzińskiej biesiady więcej się mówi niż pije. Przy obficie zastawionym stole (lub też zastawionym po prostu tym, co w danej chwili posiadają gospodarze) prowadzi się długie rozmowy o rodzinie, przyjaciółach, polityce czy religii

Gościna po gruzińsku

- biesiada jest więc czasem, kiedy przede wszystkim wzmacnia się więzi między ludźmi. To zaś, kiedy chwycimy za kielich i napijemy się wina jest wyznaczane przez *tamadę*. On też wypowiada kluczowe słowo *gaumardžos*, po którym można wypić wino.

Trzeba również pamiętać, że wina nie pije się bez toastu, tzn. niedozwolone jest sączenie wina między toastami, choć nieświadomi turyści mają tu na szczęście taryfę ulgową. Co więcej, toasty wznosi się tylko winem, nigdy piwem – chyba, że za osoby, którym się źle życzy.

Prawdziwa gruzińska biesiada trwa do białego rana, poza rozmowami i piciem wina towarzyszy jej również śpiew. Podczas uczty mogą też zostać wniesione dwa specjalne, ozdobne rogi, co oznacza, że dookoła stołu obejdzie kolejka toastów, którą rozpocznie oczywiście *tamada*.

Toasty

Gruziańskie toasty nie mają nic wspólnego z polskim „na zdrowie”, to swoisty rytuał. Są one wznoszone za gości, przyjaciół, kobiety, miłość, ojczyznę czy przodków. Wyjątkowe toasty, jak te dwa ostatnie, wznosi się na stojąco i pije *bolomde*, czyli do dna. Na szczęście kobiety są zwolnione z tego nakazu, z czego żeńska część naszej wyprawy była niezwykle zadowolona, bo pojemność kielichów jest raczej zbliżona do pojemności naszych szklanek niż lampek na wino. Za każdym razem trzeba natomiast uzupełnić jego zawartość, aby kolejny toast wznosić pełnym kielichem.

Gruziańskie toasty to często przemowy będące popisem oratorskich umiejętności, które trwają kilka lub kilkanaście minut.

Tak brzmi najpopularniejszy chyba toast za Gruzję (a przynajmniej jego skrócona wersja), który nawiązuje do starej, kaukaskiej legendy:

Kiedy Pan Bóg tworzył świat wszystkie narody kłóciły się, walczyły ze sobą o lepsze miejsce do życia. Gruzini w tym czasie, znudzeni czekaniem, rozłożyli na ziemi kobierce i zaczęli biesiadę. Nie zauważyli nawet kiedy zapadł zmrok. Strudzony Bóg udawał się właśnie na spoczynek i dojrawszy rozśpiewanych Gruzinów powiedział: „Kiedy inni kłócili się i walczyli między sobą o ziemię wy bawiliście się i piliście wino. Podzieliłem już cały świat, został mi tylko mały, najpiękniejszy zakątek. Chciałem go zostawić dla siebie, ale spodobałiście się mi i wam go oddaję”.

Wznieśmy toast za naszą wspaniałą Gruzję oraz za wszystkich tych, którzy uważają swój kraj za kawalek raj, kochają go i cenią.

Cudzoziemiec, który podejmie się wzniesienia któregoś z tradycyjnych toastów szybko zyskuje sobie gruzińskich przyjaciół, my jednak zgodnie postanowiliśmy zjednywać ich sobie innymi metodami. A mieliśmy ku temu wiele sposobności, gdyż gościna u Ewy i Iwana nie była naszym ostatnim spotkaniem z Gruzinami przy wspólnym stole. Niemal każdego dnia naszej podróży byliśmy serdecznie zapraszani na poczęstunek i nocleg, właściwie bez względu na zamożność gospodarzy. porę dnia (bądź nocy) czy umiejętność posługiwania się tym samym językiem. Tacy są bowiem Gruzini – otwarci, pogodnie nastawieni do życia i bardzo pomocni, a wizyta w gruzińskim domu to zdecydowanie niezapomniane przeżycie.

Tekst i zdjęcie - Beata Charycka



Tradycyjny, ozdobny róg do wina.



Strony kulturalne

Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty...

Jan Kasprowicz



* * *

...Gdy siądziecie na ławie zebrani społem,
czy zostanie nam trochę miejsca za stołem ?
Gdy podzieli się kołem cała gromadka,
czy zostanie nam aby okrusz opłatka ?!

Kazimiera Iłakowiczówna

Wilia

... Gdy z nieba płatki śniegu lecą, jak opłatki,
Gdy mróz na oknach białe zasadza choiny,
Niechaj każdy dom polski wspomni sercem matki
Nieobecne, spóźnione, zabłąkane syny.

Gdy w snopku wigilijnym kłos o kłos zadzwoni,
Ileć pod obrusem zaszeleści siano,
Baczmy na puste miejsce, gdzie mieli się - oni,
Baczmy, by nieobecnych nie zaniedbywano...

Stanisław Miłaszewski



List wigilijny od Matki

... Myśl o nas, Synku..., wspomnij przy
wieczerzy...
W liście mym znajdziesz okruszki opłatka -
Wiem, że nam wrócisz... Ten, co "w żłobie leży",
Czuwa nad nami... Całuję Cię... Matka.

Włodzimierz Lewik

* * *

Z królewskim prawem,
bez miejsca w Ojczyźnie
Syn Boży między zwierzęta się rodzi.
O ! jakże rola uprawiona żyźnie
Pokorą...

Cyprian Kamil Norwid

Anioł

...Pastuszkowie postrzegli
i do Betlejem biegli;
Pierwsi wieczną mądrość witali
Wieczną władzę uznali;
Biedni, prości i mali.

Adam Mickiewicz



Giorgione - Pokłon pasterzy (1505 - 1510)

* * *

Lud czekający na swego Mesjasza
Nie zwróci oczu na dziecinę małą
I do biednego nie zajrzy poddasza;
Mniema, że zbawcę, którego czekało
Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
Od razu ziemską okrytego chwałą,
Jak na wojsk czele niewiernych rozprasza -
Mniema, że wszystko będzie przed nim drżało.
Że nawet głowy ugną się książęce,
Zdając mu władzę nad światem...
Więc jeśli usłyszysz, że się narodził w stajence
I że mędrcomie dary mu przynieśli,
Pyta ze śmiechem: „Jak to? ten syn cieśli
Ma rządy świata ująć w swoje ręce?”

Adam Asnyk

**FINALIŚCI KONKURSU LITERACKIEGO „MOJE OTOCZENIE”****Agata Arseniuk****STARY MŁYN**

Był słoneczny, letni dzień. Wstałam o godzinie 8.00. Nie zastanawiając się wyszłam szybko z łóżka, wzięłam prysznic, zjadłam śniadanie i poszłam do ogródka. Lubiłam tam przebywać. Zapach kwiatów mącił mi w głowie, a zieleń kołała moje zmysły. Rozłożyłam koc i zasiadłam do lektury. W pewnym momencie przybiegła do mnie Olka z Ewą i namówiły mnie na zwiedzenie łomaskiego młyna, w którym niegdyś produkowano mąkę. Początkowo bardzo się bałam, ale pomyślałam, że co by miało się stać. Zgodziłam się i zdecydowałyśmy się pójść, ale tak, aby nikt nas nie zobaczył. Za każdym razem nasi rodzice mówili nam, że jest to bardzo niebezpieczne i nikt nie powinien tam chodzić... Jednak nasza wyobraźnia sięgała trochę za daleko. Dotarliśmy na miejsce. W parku było wielu ludzi, lecz niktogo nie obchodziły trzy nastolatki z szalonymi pomysłami. Weszłyśmy do środka. Nie było tam nic prócz czarnych ścian i powykręcanych ze starości desek. Było też dużo wilgoci i przez to wydobywał się nieprzyjemny zapach, który drażnił nasze nozdrza. Ewie zrobiło się niedobrze na widok padliny. Zdawałyśmy sobie sprawę z tego, że wszystko może runąć, jeden nieodpowiedni ruch i już jest po nas. Olka zawsze była pochopna i bez naszej wiedzy weszła na górę. Serce mi stanęło kiedy zaczęła krzyczeć. Wbiegłyśmy z Ewą za nią i to była zła decyzja. Początkowo zobaczyłyśmy naszą trzecią towarzyszkę, która stoi nad ogromną skrzynią wypełnioną szlachetnymi kamieniami. Wszystko trwało ułamek sekundy... Podłoga była bardzo stara i mogła udźwignąć określoną liczbę kilogramów. Było nas tam za dużo i wszystko się załamało. Najpierw spadłam ja, a dopiero potem Ewa z Olką. Złamałam rękę. Olka była mocno poturbowana. Ewa miała lekko rozciętą głowę, bo spadła na nas dwie. Ból przeszywał każdą część mojego ciała. Uderzyłam się również mocno w głowę, bo kiedy obudziłam się, byłam w szpitalu obok Olki. Miała złamaną nogę i rozciętą wzdłuż rękę, na której były szwy. We trzy obiecałyśmy sobie, że nigdy więcej nie zrobimy czegoś podobnego. Ze skrzynią pełną klejnotów, nie wiadomo co się stało. Kawałek podłogi, na którym stała, dziwnym trafem nie załamał się pod jej ciężarem. Byłyśmy bardzo ciekawe, czy ktoś odkrył naszą tajemnicę, ale w tej sytuacji nie mogłyśmy tego sprawdzić. Znalazł się pewien chłopak o imieniu Paweł, który chciał zaryzykować tak jak my. Od zawsze miał życie pełne przygód i my mu tego trochę zazdrościliśmy. Po naszym wypadku zobaczył, że nie tylko on jest odważny w Łomazach. Zakradł się któreś nocy do młyna, chciał wejść na górę, ale nie miał jak. Schody były doszczętnie zniszczone. Poszedł po swojego najlepszego przyjaciela – Damiana. Damian mówił mu, że wejście obojętnie jakim sposobem jest nierozsądne, zawsze kolejny kawałek starego podłoża może się ponownie załamać. Chłopak go nie słuchał i poszedł po drabinę. Damian bał się nowych, coraz bardziej zwariowanych pomysłów Pawła. Akurat tego bał się najbardziej. Dobrze wiedział, że jest zakaz wchodzenia na górę. Kolega go nie słuchał i kazał mu tylko trzymać drabinę. Damian słyszał tylko westchnięcie kolegi i zapytał czy coś się stało. Nie słysząc odpowiedzi, powtórzył pytanie. Przestraszył się i też wszedł na górę. Kiedy ujrzał skrzynię, zaparło mu dech w piersiach. Podeszli do skrzyni razem i wzięli tyle kamieni, ile tylko zdołali. Jednak szczęście im nie dopisywało. Podczas schodzenia, drabina się przewróciła.

Historia ta nie zakończyła się szczęśliwie. Paweł nie przeżył, a Damian uciekł z miejsca wypadku.

Dopiero po miesiącu przyznał się do tego, że tam był. Ta tragedia jest nauczką dla wszystkich, że należy unikać starych, opuszczonych budynków oraz przestrzegać wszelkich zakazów. Tajemnica starego młyna kusi nadal.

**Natalia Sadownik****ŁOMAZIKOWO**

Dawno, dawno temu, a może nie tak dawno, w krainie zwanej Łomazikowem mieszkała zielarka Frania. Kraina ta znajdowała się nad rzeką Zielawką, a była ona piękna i spokojna. Zielarka robiła wywary, magiczne mikstury i dobre jedzenie. Najlepiej wychodził jej schabowy, duszony w sosie czosnkowym. Czosnek otrzymywała od zaprzyjaźnionych wampirów w zamian za oddanie raz w miesiącu krwi dla ich jedyne go i ukochanego synka Maciusia. Syn ten cierpiał na niedobór krwi. Frania bardzo chciała pomóc Maciusiowi i dlatego codziennie starała się stworzyć magiczną miksturę, która mogłaby zastąpić krew. Próbowwała zrobić ten wywar już od trzech lat, a chłopiec miał cztery lata. Niestety każda próba kończyła się niepowodzeniem. Zawsze brakowało jakiegoś jednego kluczowego składnika. Frania, w wolnych chwilach, chodziła po Mrocznym Lesie i szukała pączka kwiatu o nazwie Luminium, który, miała nadzieję, ma magiczny miąższ. Lecz przez wiele czasu poszukiwania te były bezowocne.. Czasu było coraz mniej, więc zielarka postanowiła wezwać pomoc. Zadzwo niła po swą siostrę - specjalistkę w leczeniu- Michalinę. Kiedy siostry już były razem, przybiegł do nich ojciec Maciusia i oznajmił, że syn czuje się coraz gorzej. Zielarki po krótkiej wizycie w domu wampirów wyruszyły, nie tracąc ani chwili dłużej, w podróż do Mrocznego Lasu. Poszukiwania trwały trzy dni i trzy noce do momentu, kiedy w największym bagnie, największych krzakach i w największej mgle odnalazły wspaniałego kwiat Luminium. Lecz po krótkiej chwili szczęścia, okazało się, że kwiat ten nie posiada pączka, w którym był zawarty magiczny miąższ. Siostry po chwili bezradności wybrały się do lasu, który znajdował się za siedmioma górami i siedmioma rzekami. W tym czasie Maciuś czuł się coraz gorzej i gorzej, brakło mu sił i leżał w łóżku bezwładnie. W końcu Frania z Michaliną odnalazły na wzgórzu kwiat z kluczowym pączkiem. Siostry bały się, że w długiej powrotnej podróży pączek straci swą moc. Więc zawinęły go w liście paproci i zamoczyły wodą. Po powrocie były bardzo zmęczone, lecz aby uratować syna najbliższych przyjaciół udały się do chłopca. Maciuś ledwie dał radę wypić przygotowaną miksturę. Zielarki z wielką niepewnością czekały na działanie leku. Chłopiec potem spał aż 5 dni. Kiedy się obudził, był już zdrowy i szczęśliwy. Wraz z rodzicami podziękował zielarkom za uratowanie mu życia. A w dowód swojej wdzięczności podarował im dwieście kilogramów czosnku na kolejne wspaniałe potrawy.

Tego samego dnia Michalina oznajmiła swojej siostrze, że chce pozostać na stałe w Łomazikowie. Odtąd chłopiec już nigdy nie chorował, a do pięknej krainy nad Zielawką przyjeżdżało coraz więcej ludzi.



NA PODLASIU.

Obrázky z ostatnich czasów

skreślił

Nadbużanin.

(Wyjęte z „Gazety Krakowskiej.”)

(Ciąg dalszy.)

Moszko jednak rzemiosło krawieckie uważa za przydatek; głównym bowiem zajęciem jego dzierżawa ogrodów owocowych. Z nadejściem wiosny, kiedy drzewa pokrywają się bujnym kwiatem, nie może już dosiedzieć w miasteczku, coś bowiem gwałtem go pędzi na wieś. Zaczyna więc peregrynacją po okolicznych ogrodach, oglądając, który z nich najlepszy plon wróży i układa się o dzierżawę. Dobiwszy targu i ulokowawszy się w ogrodzie, wygląda, jak odrodzony. Szczęśliwy, wesół, z nieodłączną tabakierką w ręku i butelką w kieszeni, bimbuje sobie wśród księżycowej letniej nocy, spacerując około obciążonych owocami drzew. Do miasteczka rusza jedynie na szabas i Niedzielę, aby na targu sprzedać zabrane z sobą frukta.

Nie byłoby dla niego większego nieszczęścia, jak nie dzierżawić latem żadnego ogrodu. Dzierżawa ta stała się drugim życiem jego, potrzebą konieczną, niezbędną. Moszko bez ogrodu w lecie, to anomalia, to coś takiego, czego nawet przedstawić sobie nie można. Gdyby nic nazywał się pijakiem, zwano by go pewnie sadownikiem. Prócz ogrodu, ukochał jeszcze drugą rzecz, która mu właśnie nazwisko dała, t.j. Gorzałkę.

Szpagatówka nawet, jak się zdaje, o wiele miłszą mu, niż pierworodny Wetwe, kierujący się na rabina, wielkie światło Izraela w projekcie. Moszko swego Wetwe jednak bardzo kocha; zawczasu cieszy się, jak do niego ludzie z dalekich stron kiedyś schodzić się będą, jak ongi do rabina w Kocku, od którego wszakże będzie nauczniejszym.

Choć szpagatówka często płata mu figle i naraża czasem na nieprzyjemne kolizje ze strażą ziemską lub wójtowską władzą, nieraz zaprowadzi na noc do miejskiej kozy, Moszko wszakże będąc wyższym nad drobne dolegliwości świata tego, nie tamie raz zaprzysiężonej jej wiary.

Wypawszy się w kozie, wychodzi z niej prosto do szynku, gdzie zalawszy robaka, następnie

poprawiwszy na kuraż, wymyśla na wójta, ławników, straż ziemską, ba! nawet samego starszego strażnika.

Władze też, tak rządowe, jak municypalne, znając pod tym względem Moszka, zwykle patrzą na wszystko przez szpary, i w takim razie tylko sprzątają go z ulicy, jeżeli szanowną swą osobą założy się w poprzek, czem utrudnia komunikację. Leżącego zaś pod ścianą lub w rowie zostawiają w spokoju.

Moszko jest równie uczciwym i rzetelnym, jak Abram Kac; w tem zaś go przewyższa, że nie jest tak uprzykrzonym i nudnym, owszem, pełen zawsze delikatności, grzeczny i przyzwoity. Za nic w świecie nie ruszy, co do niego nie należy; można mu śmiało powierzyć złoto nawet, ale wódki nie. Widząc przed sobą wódkę, skosztować jej musi; oprzeć się podobnej chęci, jest to nad jego siły. Pociąg ten spletał mu też raz dotkliwego figla.

We dworze, gdzie Moszko ogród dzierżawił, w jednym z pokojów, od którego często otwierano okno, stały na półce butelki z różnemi nalewkami. Widok ich nie mógł nie znęcić Moszka, który nie posiadał bynajmniej siły św. Antoniego do opierania się pokusom, toteż wkładał się do pokoju i nadpijał z butelek. Dostrzeżono tego ubytku, a domyślając się, czyja to sprawa, wsypano do jednej z flaszek proszek emetykowy*, inne zaś popieczętowano. Moszko spróbował zaprawionej wódki, spróbował jej czeladnik jego, i... nie trzeba mówić, jaki skutek wywarła.

Czeladnik uciekł na drugi dzień do Łomaz i nie chciał wrócić więcej; Moszko został, ale przez długi czas nikomu z domowych nie pokazywał się na oczy; wkrótce jednak dobry humor jego wziął górę i cierpliwie znosił żarty z tego wypadku, który wkrótce stał się głośnym w okolicy.

Aj waj! — mówił — ja miślał, że umrę; nic a nic nie wieział, co to takiego. A mój czeladnik, to tylko leżał w krzaku i stękał i krzyczał gwałt. Niedawno, jak ja buł w Przegalinie, tam przyjeżdżał jeden pan aż z pud Włodawy, i wun, jak mnie tylko zobaczył, tak pita: Czy to ten Moszko, co pił wudkie z hamatykiem? i wszystkie się śmieją, a mnie takie wstyd.

(pisownia oryginalna)

(4)

Słownik

proszek emetykowy - środek na przeczyszczenie



FOTOREPORTAŻ

Uliczna Zbiórka Darów
w ramach dziewiętnastej
ogólnopolskiej akcji

**" Pomóż Dzieciom Przetrwać
Zimę "**

Łomazy 27 XI 2011





PO trochu

PIASEK CZY PŁYTKI

Niektórzy mieszkańcy Łomaz sceptycznie patrzą na nowowytbudowany plac zabaw przy szkole.



Po co było wydawać tyle pieniędzy? Nie wystarczyłoby nawieść parę przyczep piasku i ogrodzić?

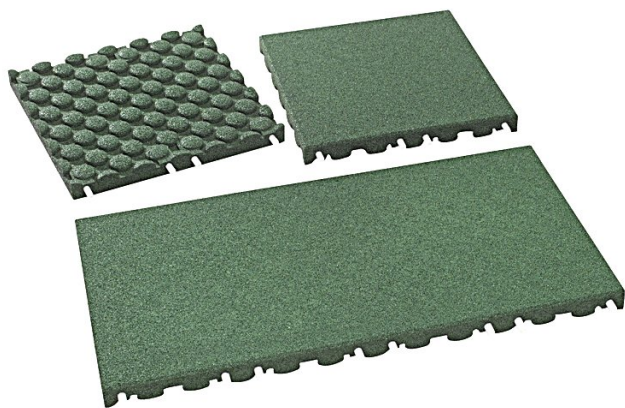
Cóż, dowodzi to nieznamomości tematu (co w zasadzie nie dziwi) jak również faktu, że wszelkie nowości przez część ludzi zawsze przyjmowane są podejrzliwie.

Otóż ogólnodostępną piaskownicę mamy w centrum, w parku, zaś nowoczesny plac zabaw ma służyć dzieciom szkolnym.

By miały na czym wyładować energię i wyrzucić ze swych małych główek swe wielkie stresy.

Dzieci uwielbiają szukać granic swoich umiejętności. Z tym związane jest zawsze ryzyko upadku. Poprzez dobrą konstrukcję placu zabaw oraz bezpiecznej nawierzchni pod urządzeniami zabawowymi można zminimalizować ryzyko większych obrażeń.

Płyty absorbujące upadek gwarantują wysoki standard bezpieczeństwa na placu, pod bujakami, ślizgawkami, huśtawkami, drabinkami i innymi urządzeniami zabawowymi.



Dodatkowo naprzemienne guziki na dolnej stronie płyt dają doskonale odprowadzanie wody deszczowej, a jej wysoka przepuszczalność pozwala na korzystanie z placu zabaw natychmiast po deszczu.

Płyty są fabrycznie przygotowane do łączenia kołkami, dzięki temu są łatwe w montażu, bez użycia kleju. Są też odporne na wysuwanie lub zdejmowanie przez wandalę.

Słowem nie twardy piasek tylko wręcz materace...

Mamy wszakże nadzieję, że zabawy na tymże placu będą sprzyjały raczej wzlotom niż upadkom.

JEST TAKI DZIEŃ

6 grudnia – tego dnia wizytuje świat, wyczekiwany i pożądaný przez milusińskich Święty (?) Mikołaj.



W tym roku do łomaskiej szkoły również zawitał. Może nie osobiście sam święty ale jeden z jego klonów, niemniej najmłodsze dzieciaki były bardzo zaambarasowane i zadowolone. Zwłaszcza, że wraz z przybyszem dotarły wory z prezentami.



Mikołaj, jak to święty, znał imiona wszystkich dzieci i wszystkie po równo obdzielił prezentami. Wszystkie bowiem zgodnie wcześniej oznajmiły, iż były bardzo grzeczne. O paniach również nie zapomniał...

„Łomaskie strony” są biuletynem wydawanym dla mieszkańców Łomaz i okolic przez Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju. Redaktor prowadzący: Lech Zaciura, zdjęcia: Stanisław Hryniewicz

Kontakt: tel.: 608510958 lub 505065886, email: lech@edgard.pl lub lomazy@wp.pl

składano programem Scribus 1.4.0.

druk: AKSER,

nakład podstawowy - 1 000 egz.

Archiwalne numery miesięcznika dostępne są na stronie www.lomazy.eu (w kolorze!)